Pojedyńczy numer 30 groszy.

Rok IV. LUTY 1929 r. Nr. 2.

LISKOWIANIN

Miesięcznik poświęcony zagadnieniom społecznym z uwzględnieniem Instytucji Liskowskich.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI:
LISKÓW — koło Kalisza
Poczta, telegr. i tel. w miejscu. Konto czekowe P.K.O. 63832.

PRENUMERATA WRAZ Z PRZESYŁKĄ WYNOSI:
rocznie 4 zł. 50 gr. półrocznie 2 zł. 50 gr.
CENA OGŁOSZEŃ: str. 60 zł., 1/2 str. 30 zł., 1/4 str. 15 zł. 1/8 str. 8 zł
drobne ogłoszenia po 20 gr. 1 wiersz petitowy jedno-łamowy.

Co się robi dla trzeźwości gdzieindziej i u nas w Liskowie.

Nauczyciel przedłożył raz w szkole dzieciom dwa pytania: 1) kogo najwięcej kochasz i 2) dlaczego? Płynęły różne odpowiedzi. Jedne mówiły: kocham najwięcej Pana Boga, bo mnie stworzył, inne znowu: kocham najwięcej rodziców, bo mnie żywią i przyodziewają, a jedna mała dziewczynka powiedziała: kocham najwięcej księżoszka. „Dlaczego?“ „Bo mój tato już nie pije“. Nauczycielowi łzy stanęły w oczach. Obecny przy tem kapłan czuł się sowicie wynagrodzonym za trudy i poświęcenia walki z pijaństwem. To dziecko wypowiedziało wdzięczność tych osób, miejscowości i krajów, które ktoś wyrwał z toni pijaństwa.

Tylko trzeźwi gotują sobie lepsze jutro.

Najpotężniejsze **państwa** dobrze to pojmują i nauczaniem, ustawami walczą z trucizną, znajdującą się w trunkach gorących, zwaną alkoholem; zabraniają go używać w Finlandji, Skandynawji i Stanach Zjednoczonych. Kandydaci na prezydenta Północnej Ameryki Hoover i Smith oświadczyli w przemówieniach, że gotowi są nadal bronić artykułu 18, mówiącego o prohiciji, czyli zabronieniu alkoholu. Należyte zrozumienie szkodliwości alkoholu podaje się młodzieży w szkołach wzmiankowanych Stanów Zjednoczonych, Nowej Zelandji, Natalu, Północnej Irlandji, Finlandji, (w szkołach średnich) i jest przedmiotem obowiązkowym; nauczanie przeciwalkoholowe mają w programie jako przedmiot (nie objęty egzaminem) państwa: Irlandja, Anglja, Wales, Szkocja, Austrja; w Szwecji zaś i Niemczech rząd popiera pieniężnie prywatną pracę w tym kierunku. Włosi na znaczkach pocztowych głoszą, że: „Alkohol sprzyja gruźlicy, sprowadza upadek rodziny i zwyrodnienie rasy“; Szwajcarja podobnież upomina, że: „wódka niszczy rodzinę i naród“.

Polska nasza ograniczyła sprzedaż alkoholu w dnie świąteczne, w soboty popołudniu, w czasie wyborów, pozwalając na 1 handel wódką przy 2.500 mieszkańcach i t. p., władze szkolne polecają urządzanie pogadanek dla młodzieży, tworzenie kół abstynenckich. Słowem każdy, kto kocha swój naród i ziemię, i widzi groźne widmo pijaństwa, czyni, co może.

Jednak z bólem serca musimy wyznać, że odwiedzający nas obcokrajowcy, powiadają, że Polacy przy swojej całej biedzie „najlepiej piją“, pomijając naturalnie Sowiety.

Pod wpływem alkoholu szerzą się **choroby** weneryczne i umysłowe, obecnie w zakładach mamy 90.000 ofiar*) i 200.000 zdecydowanych alkoholików. Przy pijaństwie występują ciemne strony charakterów i rozwijają się na szkodę otoczenia: początkowa uprzejmość pijatyka przez drobnostkę prędko zamienia się w kłótliwość i zemstę, utwierdza się upór, rozbudza się podejrzliwość.

Trzeba **ratunku**, potrzeba zachwiać i obalić przekonanie, że alkohol w życiu jest konieczny, trzeba wciągnąć ludzi w szeregi niepijących, chociażby narazie tylko do pewnego czasu, trzeba tworzyć poradnie dla alkoholików, wysunąć względy religijne, społeczne i osobiste, aby przekonać o grozie zła.

Jak wygląda praca w kierunku trzeźwości w Polsce w ogólnych zarysach? Mamy **12 organizacji**, które z całym przekonaniem walczą o trzeźwość narodu. Są niemi: 1) Polski Związek Księży Abstynentów, z 205 członkami, 2) Związek Elsów, ze 150 czł., 3) Katolicki Związek Abstynentów, z 1600 członkami, 4) Związek Harcerstwa Polskiego, z 45.000 członkami, 5) Polska Liga Przeciwalkoholowa, 6) Trzeźwość, 7) Związek Nauczycieli Abstynentów, 9) Centrala Abstynencka kół młodzieży, 10) Centrala Młodzieży Abstynenckiej, 11) Związek Bractw Wstrzemięźliwości, 12) Polski Związek Kolejarzy przeciwników alkoholu. Są to zorganizowane zespoły, w których członkowie, rozpoczynając od siebie, alkoholu wcale nieużywają — są abstynentami, choć ich nazwa o tem nie mówi, np. Elsowie, Harcerze; bądź też pracują dla trzeźwości narodu, jak np. 5) Polska Liga Przeciwalkoholowa.

Poza tem jest zastęp ludzi wprawdzie niezorganizowanych, nie mniej pracujących w omawianym kierunku; mamy dnie wstrzemięźliwości i zbierane ofiary w tygodniach przeciwalkoholowych.

A teraz słówko o tem, jak u nas **w Liskowie** przedstawia się sprawa trzeźwości.

Miejscowość, gdzie dawniej 3 czy 4 karczmy bezkarnie się panoszyły i poczciwy ludek rozpijały, została oczyszczona wkrótce po przybyciu proboszcza ks. prałata Blizińskiego, dziś w tych miejscach są

*) Świt. XI. 1928.

instytucje społeczne. Dziś w całej gminie niema **ani jednego szynku** jawnego, gdzieby sprzedawano wódkę. Niewieleby brakowało, aby cała gmina dołączyła się do tych 205 dzielnych gmin w Polsce, które przegłosowały u siebie zakaz handlu trunkami.

Wpisującym się do **arcybractwa** Serca Jezusowego już w roku 1903 ks. proboszcz stawiał za warunek wyrzeczenie się wódki. Proszony proboszcz przybywał w gościnę tylko na takie **wesela**. gdzie nie było gorzałki. Dzieci, przystępujące do I-**ej komunji** już od dwudziestu kilku lat składają corocznie publiczne przyrzeczenie w kościele, że do pełnoletności t. j. do 21 roku nie będą używać ani trunków, ani papierosów, nawyknienie tak nabyte czyni niektórych abstynentami całe życie, innych chroni przed nadużyciem. Ponieważ jarmarki nastręczają najczęściej okazje do picia i osiedlenia się żyda-szynkarza, przeto takich **targów** w Liskowie **niema**, gdy były w tym kierunku projekty, ks. Prałat je z wyłuszczonych względów odsuwał.

Nie trudno przyjmują się u nas **zasady harcerskie**, młodzież od wielu lat łączy się w tych związkach i dziś widzimy pokaźną liczbę członków skautingu (ok. 150) pieknie się rozwijającą.

Przodująca wśród ludzi inteligencja, mając swe okresowe **zebrania** z przekąską, obywa się bez trunków, ale nawet w swoich osobistych przyjęciach coraz częściej i obficiej zastawia chętnym gościom napoje bezalkoholowe.

Było i u nas **kółko abstynentów** przy dawnem seminarjum nauczycielskim miewało zebrania publiczne, odczyty, aż do czasu przeniesienia go Słupcy. Zawsze znajdzie się **grosz ofiary** na cele trzeźwości, ostatnia zbiórka na nabożeństwie szkolnym w dniu 3 lutego, choć było mroźno i mało młodzieży, przyniosła 9,57 gr.

Porównując to, co jest gdzieindziej z tem co jest u nas w Polsce i co się przechowało na naszym gruncie w Liskowie, wysuwam te wytyczne, że nie pozwolimy, aby poseł klubu niemieckiego obalił nam ustawę o trzeźwości, będziemy cenić przyrzeczenia zwolenników abstynencji, nie zabijać u młodzieży szlachetnych postanowień, będziemy popierać wszelkie wysiłki osób ideowych, zakneblujemy tajne wyszynki, przeprowadzimy głosowanie nad zamknięciem wejścia dla handlu trunkami, postawimy wieś i gminę na stopie swego zadania.

Ks. L. W. Ulatowski.

Książka jako przyjaciel.

Jednym z czynników, który wielce wpływa na rozwój intelektualny i moralny człowieka — jest książka. Jeżeli dla człowieka dorosłego książka jest wielce pożyteczną, to tembardziej pożyteczną i konieczną jest ona dla młodzieży. Aby jednak umożliwić młodzieży czytanie dobrych książek, aby powiększać bibljoteki, urządza się rok rocznie t. zw. **miesiąc książki**, który daje możliwość ludziom chętnym poprzeć ten cel. Miesiąc książki nastręczył mi sposobność do napisania niniejszego artykułu.

Książka jest nieodstępnym towarzyszem inteligentnego człowieka. Czytaniem książek rozszerzamy nasz horyzont umysłowy, wzbogacamy naszą wiedzę, uzupełniamy wykształcenie, któremu szkoła, nawet wyższa, daje tylko podwaliny, na których później samemu gmach wiadomości naszych wznosić i wykończać. Ale są książki i książki. Jedne z nich są prawdziwymi przyjaciółmi człowieka, niosącemi mu światło, cieszącemi go w smutkach, zagrzewającemi go do pracy i obowiązku, przenoszącemi duszę w wyższe krainy ideału, podczas gdy drugie — to przyjaciel podstępny, raczej wróg ukryty, który fałszuje pojęcia, kazi serce, sieje pesymizm, zwątpienie, albo też uczy i zachęca do poziomego używania tego życia bez oglądania się na jutro. Jedna książka niesie zdrowy pokarm i pokrzepienie duchowi, druga — truciznę i śmierć! Jak z jednej strony potrzeba dalszego kształcenia się i lepszego poznania życia każe uciec się do książek, tak z drugiej czyha na nią tyle rozstawionych sideł w postaci książek złych. I kiedy jady, zatruwające ciało, opatrzone są w aptecznych szafach ostrzegawczemi etykietkami, kiedy wydaje się je tylko na receptę lekarska, to truciznę moralną wystawia się na publiczny widok i zdobi w obiecujące nagłówki i wabiące oko rysunki tytułowe i każda taka książka zdaje się woła na przechodnia: bierz i czytaj.

Niech książka będzie naszym przyjacielem, niech nas wabi, ale niech ona będzie dobra. Niech przemawia do nas głosem ziemi, głosem traw, lasów, łąk, głosem ptaków — a przedewszystkiem głosem naszej własnej duszy. Z książki dowiemy się o drogiej ziemi naszej. o jej piękności i bogactwach, któremi Bóg dobry obsypał Polskę bez miary; z książki wyczytamy o przeszłości naszej sławnej, wspaniałej, książka pokaże nam Boga w całej Jego wszechmocy i mądrości, z książki wreszcie nauczymy się jakimi mamy być w przyszłości, jak żyć, by osiągnąć szczęście dla siebie, a przynieść pożytek Ojczyźnie.

Zastanówmy się wpierw co i jak czytać należy? czego się chronić, bo żądza czytania rozlewa się jak rzeka gwałtowna i nieuregulowana. Gdy wystąpi z brzegów rozumnego postępowania, może poczynić nieobliczalne szkody na łamach życia umysłowego i duchowego.

Powinniśmy czytać książki dobre, a więc takie, które kształcą umysł uszlachetniają serce, podniecają wolę do dobrego, przestrzegają i chronią przed złem, a w czasie spoczynku dają miłą, niewinną rozrywke. Książki złej, jak trucizny strzeżmy się, bo ona wyrabia fałszywe pojęcia i błędne zapatrywania, albo, jeśli daje oświatę, to przytem psuje serce, wypacza charakter, najczęściej podkopuje wiarę lub moralność.

Każdy człowiek w życiu szuka tego, co najlepiej odpowiada jego zamiarom. Powinno się to dostosować przedewszystkiem do książki. Chodzi tu bowiem o zdrowe poglądy, o serce, o wolę, o charakter, słowem o to, co jest cząstką w człowieku najważniejszą. Dusza przewyższa ciało nieskończenie i godnością i przeznaczeniem swojem. Jeśli o pokarm ciała tak troskliwi jesteśmy, czemuż z podobną troskliwością nie przebieramy w pokarmie dla duszy, jakim jest czytanie książek!

Czytajmy więc zawsze książki dobre, ale niech to będą książki odpowiednie wiekowi i wykształceniu. Każdy wiek ma właściwe sobie obowiązki i zadania, swój zakres wiadomości, poglądów i potrzeb. Do tego powinno się zastosować także i czytanie książek. Przedewszystkiem bardzo często nie nadają się dla młodych książki, które starszym odpowiadają. Z jakąż to troskliwością unika każdy trucizny—a czy serce, charakter, wiarą, niewinność i całe nasze przyszłe szczęście, nie są tyle warte, by je chronić z największą troskliwością przed trucizną nieodpowiednich książek?

Wybierać też należy książki z zakresu swego powołania — a nadewszystko nie czytać nigdy książek złych i lichych — a jeśli w czasie czytania spostrzeżemy, że zła, lub że podejrzana, odrzucajmy ją bez namysłu. Nie pozwólmy ani na chwilę, aby jakiś przewrotny pisarz bezcześcił świątynię duszy swoją złą ręką.

Z dobrych książek wybierać należy jak najlepsze. Życie zbyt krótkie i czas zbyt drogi, by go trwonić na czytanie książek podrzędnej wartości, skoro można mieć książki wyborowe.

Po dokonanym wyborze książki najważniejszą jest rzeczą, żeby dobrze czytać, bo od tego zależy owoc lektury. Przedewszystkiem trzeba czytać uważnie. Kiedy oczy tylko wodzą bezwiednie po książce, a myśl tymczasem błąka się zdala od niej, po bezdrożach roztargnień, wtedy z takiego czytania żadnych nie mamy owoców. Gdyby kto stanął nad studnią, a wiadra do wody nie zanurzył i nie wyciągnął, to choćby i dzień cały stał nad ową studnią, wodyby z niej zaczerpnąą nie zdałał; — otóż uwaga, to jakgdyby to wiadro, którem się czerpie z książki czy poznanie nowych prawd, czy pobudki do cnotliwego życia. Tyle pożytku wynosimy z książek i z czytania, ile z nich pamiętamy — pamiętanie zaś zależy od uwagi — dlatego, jaka uwaga przy czytaniu, taka z niego korzyść.

Spragniony czerpie wodę, by się jej napić. Otóż to samo dzieje się przy czytaniu. Kiedyśmy spragnieni czy wiedzy czy pogniosłych pobudek, czy podniesienia na duchu, lub pociechy, chwytamy za książkę, by zaspokoić pragnienie, by się niejako napoić lekturą. W jaki sposób można tego dokonać? Przez zastanawianie się — to jest też jednym z warunków korzystnego czytania. Wymaga on przedewszystkiem by czytać powoli. Nieraz przy czytaniu coś nas uderzy, zatrzymana myśl chciałaby się rozpatrzeć, ale niecierpliwość woła: „naprzód“ i pędzimy przez stronice i roździały do końca, byleby tylko ciekawość zaspokoić, lub doznać tego zadowolenia, że się wreszcie książkę przeczytało. Czytanie takie pospieszne, to tylko daremna strata czasu. Jeżeli się bowiem czyta prędko, jeśli się liczy kartki przeczytane, a nie myśli z książki zaczerpnięte, zrozumiane, przetrawione, wtedy jak deszcz gwałtowny po roli, tak owe prawdy pobieżnie czytane, spływają po powierzchni duszy nie wsiąkając w jej głąb, nie użyźniając jej gleby, nie rozświetlając jej ciemnych zakątków. Należy zatem czytać powoli, rozbierając, przeżuwając niejako przeczytane prawdy i stosując je do siebie, do swych myśli, słów, czynów, do stosunku swego do Boga ludzi i przełożonych. Czytanie takie jest pracą myśli uciążliwą, trudną, na którą nasza opieszałość, czy nierpliwość nie bardzo chętnie się zgadza. Ale trzeba albo wyrzec się ogromnych korzyści jakich dobra książka dostarczyć może — albo czytać rozważnie i z rozmysłem.

Zaglądajmy też czasem do książek religijnych— tu bowiem wstępujemy w sferę nadprzyrodzoną, w sfere działania łaski Bożej. Naturalne nasze władze rozumu i woli tu nie wystarczają; potrzeba nadprzyrodzonego światła Bożego, by czytanie pobożne wywarło na duszę zbawienny swój wpływ.

Błogosławiony, kto czytając księgi Boże—w czyny przemienia słowa — błogosławiony — bo czytanie takie rodzi mu w duszy i sercu owoce na żywot wieczny!

E. T.

Do mleczarzy,

kończących Kursy Mleczarskie w Liskowie.

Po pięciu pracowitych i przy ciężkiej pracy spędzonych miesiącach zdobyliście nareszcie upragnione świadectwo — zdobyliście wiedzę, fach, które Wam pozwolą zająć odpowiednie stanowisko w mleczarstwie. Jako fachowcy w mleczarskie będziecie przodowali swojemi wiadomościami i w wielu wypadkach rozwój mleczarni będzie zależał od Waszego kierownictwa. Bo robota Wasza polegać będzie nietylko na kręceniu wirówki czy masielnicy, czy na odpowiednich funkcjach mleczarskich — musicie pamiętać przedewszystkiem o tem, że idziecie pracować w rolnictwie, a więc na wsi—idziecie stanąć w szeregach tych ludzi, którzy pracują na wsi nad podniesieniem jej oświaty i dobrobytu. A to już jest sprawa bardzo ważna i doniosłego znaczenia i nad nią trzeba się zastanowić dobrze.

Polska jest w 60% krajem rolniczym, a więc zdawałoby się, że jeżeli chodzi o mleczarstwo, to powinna produkować tyle masła, aby wystarczyło na zapotrzebowanie całej ludności i na wywóz zagranicę, pawinna czerpać z tego dużo korzyści materjalnych. Jeżeli dotychczas tego nie było, to dlatego, że zaborcy starali się przeszkadzać temu, bo solą w oku im był każdy świadomy odruch ludności, potem wojna wyniszczyła kraj cały, a czasy powojenne przeszły nam na odbudowie osiedli ludzkich, odbudowie gospodarstw i na ugruntowaniu swojej niepodległości. Wprawdzie rolnictwo dźwignęło się ze swego upadku, ale jeszcze daleko jest do doskonałości. Co raz to się słyszy hasła: podnieść wydajność roli o 1 czy o 5 metrów z morga — ile to by zboża przybyło i jakieby to miało znaczenie dla całej Polski! Zatamowany by został dowóz żywności z zagranicy. Pomyśleć: Polska jest krajem rolniczym, a kupuje od obcych zboże i tłuszcze jadalne dla wyżywienia ludności. W jednym tylko roku ubiegłym za sprowadzone towary, maszyny i produkty spożywcze Polska zapłaciła o 1 miljard złotych w złocie więcej, niż otrzymała za wywiezione — czyli miljard złotych w złocie zostało u obcych, nasz ciężko zapracowany pieniądz wzbogacił innych, a nas ogołocił z pieniędzy. Jeżeli by tak poszło dalej, to w ciągu kilku lat popadlibyśmy w długi, których nie pokryłyby nawet największe podatki, bo pieniądze nasze wydalibyśmy zagranicy, a nikt nie może wydawać więcej, niż zarabia sam.

Musimy więc zastanowić się nad tem dobrze i pomyśleć, co należy czynić, aby uchronić siebie i kraj cały od biedy. Otóż i Wy, mlecarze, możecie w dużej mierze też przyczynić się do tego, aby dobrobyt rolnictwa i Polski podniósł się znacznie, a w jaki sposób — posłuchajcie:

Polska posiada 6 miljonów krów i wywiozła zagranicę w roku ubiegłym 11 miljonów kilogramów masła. Jeżeli przyjąć, że przeciętnie nasze krowy dają mleka po 1000 litrów rocznie, to powinniśmy otrzymać przeszło 200 miljonów kilogramów masła. Przypuśćmy, że dla wyżywienia ludności miejskiej i wiejskiej idzie $^3/_4$ mleka czy masła, to i tak pozostaje jeszcze 50 miljonów kg., które moglibyśmy sprzedać. A gdzie jest reszta masła?! A no, nie dostarczyliśmy wszystkiego mleka do mleczarni i nie wyciągnęliśmy z niego należytych zysków, albo kro-

wy nasze nie dały nawet po 1000 litrów rocznie, albo spożycie wewnętrzne było większe, co jest mało prawdopodobne, gdyż średnio na głowę w Polsce mleka spożywa się nie więcej niż pół litra dziennie i 2 kg. masła rocznie. Jeżeliby zaś podnieść wydajność krowy o 100 litrów rocznie i mleko przerobić w mleczarniach na masło, to wypadłoby, że moglibyśmy jeszcze sprzedać zagranicę 20 miljonów kilogramów masła rocznie, czyli uzyskalibyśmy jeszcze przeszło 100 miljonów złotych. Pomyśleć: jaka to ogromna suma pieniędzy w dolarach czy funtach powiększyłaby ilość pieniędzy w kraju, a przedewszystkiem spłynęłaby na rolników i **powiększyłaby ich dobrobyt!** A czy to jest tak trudne do urzeczywistnienia? Nie, wcale nie! Przykładem niech dla nas służą takie małe państewka, jak Danja, Holandja czy Łotwa, które są wielokrotnie mniejsze od Polski, a jednak wywożą masła wielokrotnie więcej, niż Polska, i to masła w najlepszym gatunku. Te kraje zrozumiały, że z krówek można osiągnąć duże dochody, nieraz większe, niż z zebranych plonów zboża czy ziemniaków. Toteż mleczarstwo i hodowla krów stoją tam na należytym poziomie.

Wy więc, mleczarze, jadąc do swoich wiosek rodzinnych, pamiętajcie o tem, że na Was, jako specjalistach ciąży obowiązek uświadomiania rolników o korzyściach płynących dla nich z podniesienia mleczarstwa, a w szczególności pamiętajcie o obowiązkach następujących:

1) Dążyć do pozyskania do mleczarni jaknajwiększej ilości mleka. W tym celu trzeba przekonać rolników, że dostarczając do mleczarni mleko, uzyskują za nie największą sumę, bo uzyskują oprócz zapłaty w gotówce jeszcze i mleko chude, które przedstawia wartość 1/8 części mleka pełnego. Dalej, trzeba przekonać dostawców, że karmienie krów paszami treściwemi opłaca się sowicie, bo krowa odwdzięcza się za to z dużym procentem, dając więcej tłuszczu i mleka. Pomocnym Wam w tem będzie instruktor lub żywiciel, który napewno niedaleko od Was zamieszkuje;

2) Dążyć do tego, aby mleko do mleczarni dostarczane było czyste i w stanie świeżym. Bowiem pamiętać trzeba, że z brudnego mleka najlepszy mleczarz nie zrobi dobrego masła, szczególnie w mleczarniach ręcznych. Dlatego musicie uświadamiać dostawców, jak mają z mlekiem obchodzić się i wykonywać próby na czystość i świeżość mleka;

3) Całą swoją wiedzą fachową i wiadomości musicie stosować tak, jak to Was uczyli na Kursie Mleczarskim, a przedewszystkiem wyrabiać masło w gatunku dobrym, bo przez to i mleczarnia i dostawca uzyskają więcej pieniędzy i większe zapłaty za nabiał. A sprzedać zagranicę najłatwiej i uzyskać największą cenę można tylko za masło dobre.

Jeżeli zastosujecie się skutecznie do tych obowiązków i w czasie swojej pracy pamiętać będziecie ciągle o nich, to napewno przyczynicie się do podniesienia dobrobytu materjalnego i swego i wsi, a przez podniesienie dobrobytu wsi, **zwiększy się dobrobyt Państwa**.

Niech ten obraz przyświeca Wam ciągle!

Inż. Jan Cesul.

Karnawał w Liskowie.

Głośnem echem odbił się karnawał w Liskowie, wchodząc z tryumfem prawie do wszystkich szkół i organizacyj, pozostawiając po sobie wiele miłych wspomnień, wzniecając w sercach młodzieży świeży zapał i ochotę do pracy.

W Liskowie zawsze panuje porządek, prawo pierwszeństwa przestrzegane jest z największą skrupulatnością. Nic też dziwnego, że jeden z najpoważniejszych związków, mianowicie: **„Zrzeszenie Inteligencji“** — pierwszy otworzył podwoje potężnemu władcy, przyjmując go w pięknych, pełnych przecudownej dekoracji salach, w murach Szkoły Zawodowej Żeńskiej. Gra świateł, kolorów, a co najważniejsze dźwięków muzycznych, zlewając się w jedną całość, pobudziły serca i umysły obecnych w niemy zachwyt. Ów jasny wieczór był nagrodą dla wszystkich obecnych, którzy niejednokrotnie przeciążeni pracą i obowiązkami, często nie mają nawet czasu myśleć o podobnego rodzaju rozrywkach.

Wesołe rozmowy, skoczne tańce, humor i pogoda—oto treść jednego z niewielu wieczorów.

* * *

Nabrał tutaj karnawał humoru i rozmachu, a czując się potężnym,— nie zważając na tęgi mróz i ostry wiatr, zatrzymał się u nas w Liskowie; zwiedził wszystkie nasze instytucje, a ponieważ stwierdził, że wszędzie idzie praca „jak w zegarku“, kazał nam się w nagrodę dalej bawić.

I oto jakby za skinieniem różdżki czarodziejskiej, jedna zabawa po drugiej.

Sala cała zapełniona młodzieżą... To **„Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej“** wita karnawał, zapraszając na tę uroczystość miejscową młodzież szkolną. Znów ta sama muzyka, znów śpiewy, oklaski, hołupce. Mój Boże! toż tylko patrzeć się na te cuda i nigdy nie odchodzić!

* * *

Nie uszło baczności, a tu już — coś może za tydzień — karnawał wraca tu, gdzie go najpierw witano. **Uczenice Szkoły Zaw. Żeńskiej** witały go z uśmiechem na ustach. Młodzież czeka w pięknej, oświetlonej sali. Muzyka wygrywa, aż ściany głucho jęczą, byłoby napewno ten jęk słychać, gdyby nie czar muzyczny, który kazał zapomnieć o wszystkiem, co prozaiczne, a przenieść się hen w górę, gdzie wciąż tylko gra i gra...

Młódź czeka zaznaczyłam, a tu na salę wchodzi — o dziwo! coś jakby nimfy — czy z bajki wyjęte postacie?? Na pierwszy rzut oka trudnoby odgadnąć—taka fala wrażeń wzrokowych! To uczenice Szkoły Zaw. Żeńskiej, w pięknych własnego pomysłu strojach. Całość przepiękna, a już w zachwyt wprowadziły obecnych: ukrainka, krakowiak i pajac. Cóż za nagrody potem? Wszystkiego nie da się martwem piórem napisać, trzeba być, aby sobie ze wszystkiego dokładnie zdać sprawę. A muzyka tak grała, że

Przypomnienia gospodarskie.

Nie pamiętna od kilkudziesięciu lat tak ciężka tegoroczna zima w skutkach swych da się we znaki na wiosnę. Nagromadzone przez zimę wielkie ilości śniegów przyczynią się niewątpliwie do licznych powodzi, czyniących poważne straty w gospodarstwach. Aby temu choć częściowo zapobiedz, już dziś należy przedsiębrać różne środki. A więc każdy gospodarz już dziś powinien przystąpić do oczyszczenia przegonów i rowów na swym polu, aby w ten sposób ułatwić podczas roztopów swobodny odpływ wód. Gdy nadejdzie cieplejsza pora i zaczną się roztopy, należy baczyć, aby wody z pól spływały równomiernie i nie czyniły wyrw w polach. Da się to osiągnąć tylko wtedy, gdy zawczasu będzie się przebijać zatkane śniegiem i lodem przegony i rowy. Rozumny gospodarz nic nie zmarnuje z tego, co by nam mogło przynieść jakąkolwiek korzyść dla gospodarstwa. To też podczas roztopów woda powinna być skierowana z okolicznych pól na łąki, aby tam pozostał cenny osad nieraz więcej wart, niż obornik.

Klęską w naszych sadach są niejednokrotnie wiosenne przymrozki, podczas kwitnienia drzew. Aby uniknąć tych strat należy opóźnić czas kwitnienia. Da się to opóźnienienie w znacznej mierze dokonać przez zgarnianie śniegu w obręby koron drzew, a następnie udepływać go. Śnieg taki będzie o wiele dłużej topniał przez co ziemia pod nim dłużej pozostanie zmarzniętą i wegetacja drzew takich opóźnioną. Ten sposób postępowania będzie specjalnie z pożytkiem dla wiśni i grusz. **K. S.**

Posiedzenie Rady Fundacji
w Sierocińcu.

W dniu 28 stycznia rb. zebrali się w Sierocińcu członkowie Rady Fundacji, celem omówienia ważniejszych spraw Sierocińca. W zebraniu wzięli udział: Ks. Prałat W. Bliziński Kurator Sierocińca, p. J. Wojciechowski Naczelnik Wydziału Pracy i Opieki Społecznej Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi, p. A. Potocki Starosta Kaliski, p. Borysławski Starosta w Turku, p. H. Jankowski Sekretarz Sejmiku Kaliskiego, p. Arnold lekarz powiatowy, oraz delegat Ministerstwa Zdrowia, p. A. Piątkowski obywatel ziemski i członek Rady Fundacji, Siostra Przełożona Zakładu, p. dr. Mroczkiewicz lekarz Sierocińca, p. Tomczuk członek Zarząd Sierocińca, p. Sobczak delegat Stowarzyszenia Budowlanego w Liskowie i delegat z urzędu gminnego p. Bączkiewicz.

Po odczytaniu i przyjęciu protokułu z ostatniego posiedzenia, zastanawiano się nad preliminarzem budżetowym na rok następny, t. j. na czas od 1-go kwietnia 1929 r. do 31 marca 1930 r, szczegółowo badano możliwe wpływy i przewidywano wydatki.

Budżet w całości na 300 dzieci wynosi 284.100 złotych. Na dochód składają się następujące pozycje:

Opłaty za utrzymanie dzieci . .	197.100 zł.
Przychód z gospodarstwa rolnego	34.000 „
Dodatkowo od województwa i samorządów na spłatę długów .	41 000 „
Ofiary i drobne przychody . .	12.000 „
Razem . .	284.100 zł.

jeszcze na trzeci dzień słychać było z pomrukiem wichru owe piękne dźwięki muzyczne, resztki oklasków i wesołych rozmów.

* * *

W inny znów wieczór, członkinie „**Koła Gospodyń**“ urządziły miłą uroczystość. Zaczęło się od kolacji. Stoły były bogato ubrane, a jeszcze bogaciej zastawione. Po kolacji, co się to nazywa, podano wspaniale wiśnie, pączki, faworki, wszystko to umiejętnie przygotowane przez członkinie „Koła Gospodyń“ z p. Jaworowiczową (prezeską Koła) i p. Langutową na czele.

Miło było patrzeć na te gosposie i gospodarzy, którzy po raz pierwszy może zebrali się wspólnie na na towarzyską pogawędkę, Świadczy to o wielkiej ich kulturze i wyraźnym postępie naprzód.

Również gospodynie liskowskie i okoliczne pokazały nam, że nietylko w miastach i w domach wielkopańskich umieją nakrywać i podawać do stołu smaczne i racjonalnie przygotowane potrawy i przetwory, ale, że potrafią urządzić eleganckie przyjęcie także członkinie „Koła Gospodyń“ w Liskowie.

Życzymy im więc, aby nadal praca wspólna szła im pomyślnie, aby w Liskowie nietylko wychwalano organizacje, szkoły itd., ale, aby także za wzór stawiano tamtejsze gospodynie.

Wieczór urozmaicony był tańcami, oraz pięknymi śpiewami i monologami, wypowiedzianemi przez zebranych z kółka rolniczego zaproszonych gospodarzy.

* * *

Nie na tem koniec. Bo oto nadeszły ostatki. Musieliśmy się pożegnać z karnawałem. Z kolei — tak ważnego obowiązku podjęła się **Szkoła Hodowlana**. Różowe światła w salach tejże szkoły, dające się zauważyć o pierwszych zmrokach świadczyły o tem, że znowu odbędzie się coś niezwykłego.

Jakoż o godzinie 7-ej wieczorem sala napełniona była młodzieżą miejscowych szkół. Rozpoczęły się tańce — krakowiak, mazur, — to znów czar walca płynie... A innych urozmaiceń bez liku—i monolog, i pantomina i kotyljon, nie licząc innych drobniejszych. Pomysłowość nadzwyczajna! Zabawa rosła w sile,—potężniała. Ale oto wybiła 12 godzina i potężny król-karnawał, żegnany z bólem serc młodzieńczych, wymknął się cichaczem z sali. Skończyło się jego panowanie.

Wniesiono śledzia, który jest wyrazem umartwień i postu. Na twarzach wszystkich malowała się powaga.

Po krótkim przemówieniu Czcigodnego Księdza Prałata, wszyscy napewno powtarzali sobie w duchu: „tak, teraz będziemy pracować z takim zapałem, z jakim-to bawiliśmy się w karnawale“.

Przy końcu zaśpiewano „Wszystkie nasze dzienne sprawy“. A potem nastały dnie pracy.

Teraz znów panuje w Liskowie ruch, praca, obowiązki i hasło: „Z żywymi naprzód trzeba iść po życie sięgać nowe“...

Mir.

Przewidywane rozchody są następujące:

1) Utrzymanie personelu i służby	17.220	zł.
2) Opał, światło, podatki . . .	11.400	„
3) Wydatki biurowe	1.050	„
4) Podróże, podwody	5.000	„
5) Żywienie dzieci	118.260	„
6) Koszty leczenia w szpitalach w Witkowicach i Wilnie . .	21.890	„
7) Prowadzenie gospodarstwa, inwentarz	20.700	„
8) Zakup nieruchomości, inwentarza	18.700	„
9) Odzież, obuwie	25.500	„
10) Wydatki szkolne	15.050	„
11) Remont budynków	10.000	„
12) Spłata długów, procenty i inne	19.330	„
Razem . .	284.100	zł.

Następnie ks. Kurator przedstawił do zatwierdzenia Rady Fundacji projekt założenia kasy posagowej dla wychowanek Sierocińca, motywując jej potrzebę dwoma względami: 1) aby zacieśnić jeszcze bardziej węzeł, jakby rodzinny między wychowankami a samym Zakładem, 2) aby wychowanka nasza, wychodząc zamąż, miała zabezpieczony pewien fundusz, któryby jej dolę sierocą wobec przyszłego męża nieco podniósł. Projekt ten, który podajemy niżej, przyjęty był przez Radę bardzo życzliwie, ale nie zatwierdzony, ze względów formalnych został odłożony do następnego posiedzenia Rady. Byłoby dobrze, gdyby o tym projekcie napisały do naszej Redakcji „Liskowianina" byłe wychowanki, czy im się podoba i czy pragną jakich zmian.

Projekt Kasy Posagowej przy Sierocińcu św. Wacława w Liskowie.

W celu bliższego jeszcze nawiązania stosunków z wychowankami, opuszczającemi Sierociniec oraz wykazania dalszej opieki, zwłaszcza nad dziewczętami, ustanawia się dla nich Kasa Posagowa przy Sierocińcu na następujących warunkach:

1) Z Kasy Posagowej korzystać będą wszystkie wychowanki, które normalnie opuściły Zakład i akuratnie opłacają składki do Kasy Posagowej.

Uwaga: Nie korzystaja z pomocy posagowej wychowanki, które były zabrane przez rodzinę lub opiekunów wcześniej przed ukończeniem szkół Sierocińca, które samowolnie opuściły lub za złe zachowanie były wydalone z Zakładu.

2) Fundusz posagowy składa się: a) z kapitału zakładowego 100 dol. i 500 zł. złożonych do Kasy na jej zapoczątkowanie, b) z wkładów miesięcznych Sierocińca, określonych budżetem 50 zł., c) ze składek wychowanek członkiń Kasy i d) z dobrowolnych na ten cel ofiar.

3) Fundusze Kasy Posagowej są bezzwłocznie składane do Liskowskiej Kasy Stefczyka i podejmowane za podpisem Kuratora i członka Zarządu Fundacji.

4) Wychowanka, pragnąca należeć do Kasy Posagowej winna zaraz przy wyjściu z Sierocińca zgłosić się na członka Kasy i opłacać akuratnie bez przypominania składkę w wysokości 5 zł. kwartalnie, przesyłając tę kwotę do Zarządu Sierocińca, późniejsze jej zgłoszenia uwzględniane nie będą.

Uwaga: Wyjątkowo wychowanki, które już wyszły z Zakładu przed założeniem tej Kasy, mogą się do niej zapisać w terminie do 1 września 1929 r. Po tym terminie przyjmowane nie będą.

5) Wychowanka, zalegająca w dwóch kwartalnych składkach bez należytego piśmiennego usprawiedliwienia przed Zarządem lub Kuratorem Fundacji, zostaje wykreślona z grona członkiń Kasy i traci prawo do włożonych składek.

Uwaga: Wychowanka pozbawiona przez czas dłuższy posady lub złożona dłuższą chorobą, może na skutek piśmiennego podania mieć składki przez Zarząd odroczone lub rozłożone na raty.

6) Wychowanka, po opłaceniu choćby jednej składki kwartalnej, otrzymuje w pierwszym roku po wyjściu z Zakładu 300 zł. z Kasy Posagowej w drugim 400 zł., a w trzecim i następnych latach 500 zł. zapomogi.

7) Wypłata należności posagowej następuje zaraz po nadesłaniu do kancelarji Sierocińca aktu ślubnego miejscowego proboszcza parafji katolickiej.

W dalszym ciągu była mowa o Powszechnej Wystawie w Poznaniu. Zadecydowano, aby wziąść udział w Wystawie przez wysłanie swoich eksponatów, zwłaszcza, że Lisków będzie miał swój oddzielny przedział w pawilonie dla spółdzielców, postanowiono urządzić z Sierocińca jaknajliczniejszą wycieczkę do Poznania i wreszcie robić przygotowania w Sierocińcu na przyjęcie licznie zapowiedzianych wycieczek, które po drodze do Poznania mają zamiar odwiedzić Lisków, a więc i Sierociniec.

Wyznaczeniem terminu następnego posiedzenia Rady Fundacji na dzień 27 kwietnia b. r. zamknięto obrady.

Uroczystość składania przyrzeczenia

w Stowarzyszeniu w Sierocińcu.

Szczęśliwe lata młodości! Płyną tak wesoło bez troski! Nauka, praca, rozrywka, oto program każdego dnia. Ale właśnie dlatego, że jeden dzień do drugiego podobny, niby dwie kropelki wody, tak trudno wznieść się nad to życie codzienne, duchem wzlecieć wyżej i potrzeba dopiero jakiejś uroczystości, któraby swym nastrojem podniosłym oderwała na chwilę od tego życia z dnia na dzień, przypominając, jakie to idee oczekują, by je przyoblec w szatę rzeczywistości. Takim bodźcem dla nas druchen stała się uroczystość składania przyrzeczenia w Stowarzyszeniu.

Dwa lata, jak zawiązało się Stowarzyszenie nasze w Sierocińcu. Jaka nasza praca i jakie jej owoce w ciągu tego czasu? Ze smutkiem przyznać muszę, że niewiele zdziałałyśmy. Wszak byłyśmy tylko zastępem, a nie stowarzyszeniem w całem tego słowa znaczeniu. Na zewnątrz zrobiło się coś niecoś, ale o wewnętrznej organizacji nie było mowy.

Dopiero kiedy Patronką naszą została Wielebna Siostra Joanna ściślej nas organizując, złożenie przyrzeczenia stało się naszem pragnieniem. Po wielu staraniach i przygotowaniach powitałyśmy dzień 13 stycznia, jako naszą uroczystość.

Składać przyrzeczenie! Co za radość nieopisana! Więc już przestaniemy być zastępem, zato będziemy występować jako stowarzyszenie z pełnemi prawami, zależne od związku i czerpiące stamtąd swą siłę ży-

wotną! Składać będziemy przyrzeczenie. Pierwszy raz w swem młodem życiu wobec Przełożonych i starszych uroczyście i z własnej ochoty złożyć mamy obietnicę. że chcemy być dobremi, że chcemy żyć, jak przystoi na prawe chrześcijanki, na dobre córy Ojczyzny. Niepodobna, by myśli te nie wstrząsnęły do głębi młodym, wrażliwym umysłem i nie nastroiły go na ton jakiś wyższy, wielce poważny i uroczysty. Dzień ten postanowiłyśmy uczcić wspólnem przystąpieniem do Stołu Pańskiego. W kościele odbyła się msza św. w naszej intencji, to też wszystkie śpiewałyśmy na chórze. Każda z nas śpiewała z tak pełnego, szczerego serca, zdawało się, że te tony przebiją sklepienie kościelne i popłyną, popłyną aż do stóp Marji. Patronki naszej, a Dziecię Boże na Jej ręku uśmiecha się mile, widząc, że nowy zastęp druchen u stóp Jego Matki się ściele.

Zaraz po mszy św. miała się odbyć właściwa nasza uroczystość, składanie przyrzeczenia. Na dworze mróz silny trzyma, przytem wiatr ostry ze śniegiem dmie w same oczy. Kiedyindziej miałoby się ochotę narzekać na taką niepogodę, w tym dniu jednak rozgrzane płomiennym zapałem i oczekiwaniem naszej uroczystości, co za chwil parę rozpocząć się miała, nie zważałyśmy na tę wichurę. Przebiegła tylko myśl — oto obraz trudów i przeszkód jakie napotykamy w nowej naszej pracy. I wtedy przyspieszało się kroku, chcąc jakoby pokonać te zapory, które kiedyś staną nam na drodze i już teraz wyjść z walki zwycięsko.

Wnet stanęłyśmy w sali, przystrojonej na ten dzień. Chwila oczekiwania jedna... druga... i oto wchodzi nasz Przezacny Opiekun ksiądz Prałat, Czcigodna Siostra Przełożona, nasz ksiądz kapelan, W. Siostra Kierowniczka z całem Gronem nauczycielskiem szkoły powszechnej, wszystkie Siostry z Sierocińca, P. Dyrektorka, wraz z Paniami Nauczycielkami szkoły zawodowej i jeszcze kilka osób inteligencji miejscowej. Przy dźwiękach orkiestry wszyscy zajmują swoje miejsca. Uczucia jakieś błogie przyjemne, a zarazem tak gorące zalewają dusze; jeszcze słowo wstępne i dusza wylewa te płomienne uczucia w pieśni, co zabrzmiała zgodnym chórem — „Hej do apelu"... Usiadłyśmy. Dusza co na chwilę opróżniła się, znów wciąga nowe, ożywcze soki, co płyną z ust prelegentki (S. Eleonory) i przesiąkają aż do głębi, budzą uczucia nowe, gorętsze, a zarazem pragnienie poświęcenia się w pracy dla pięknej i wzniosłej idei. Referat skończony. Dają się słyszeć dźwięki muzyki. To orkiestra wykonuje utwór pt. „Baczność". A potem wiersz druchny, a w nim aż wre od zapału młodzieńczego, co niepohamowany przez trudy i cierpienia dążyć chce naprzód i naprzód, aż do osiągnięcia ideału. Krótka chwila przerwy i słychać pytanie naszej Siostry Patronki: „Czego żądacie druchny?" — Pragniemy złożyć przyrzeczenie — odpowiadamy śmiało. Jeszcze kilka pytań i rozpoczynamy akt przyrzeczenia. W sali chwila ogłuszającej ciszy. Wnet zgodny chór czterdziestu druchen, tonem uroczystym wypowiada słowa przyrzeczenia. Cały ideał druchny, należącej do Zjednoczenia wypowiadamy w tym naszym akcie, a ożywienie na na twarzach i głos uroczysty wskazują, że każda z nas gotowa w całej pełni ten ideał w sobie urzeczywistnić. Jakby na poparcie tych słów, które dopiero co wypowiedziałyśmy orkiestra zagrała „Jeszcze Polska nie zginęła". Tymczasem Przezacni nasi Przełożeni przypinali nam odznaki stowarzyszenia szarotki. Jako dowód przyjęcia nas do związku stowarzyszeń, Siostra Patronka odczytała nadesłane z Włocławka zatwierdzenie naszego stowarzyszenia. Jedna z druchen złożyła w imieniu nas wszystkich serdeczne podziękowanie zgromadzonym Gościom za łaskawe ich przybycie. Uroczystość zakończyłyśmy ulubioną pieśnią naszą „Pieśń hołdu Marji". Wtedy P. ksiądz Prałat w rzewnych, a gorących słowach zachęcił nas do wytrwania w naszych postanowieniach.

Złota Księga Stowarzyszenia uwieczniła na swych kartach imiona i nazwiska tych, którzy raczyli zaszczycić nas swą obecnością, wspierając datkiem pieniężnym naszą młodą organizację. Resztę dnia tego spędziłyśmy nadzwyczaj mile i wesoło, gdyż Czcigodna nasza Siostra Patronka nie szczędziła niczego, by dzień ten uczynić nam pamiętnym. Uroczysty obiad przy stole przybranym obrusem i kwiatami, a wśród nas druchen ukochana nasza Siostra Joanna, tak pełna poświęcenia dla nas. Po południu znów przybył Przezacny ksiądz Prałat, Czcigodna Siostra Przełożona i Nauczycielstwo szkoły powszechnej i urządzono nam zabawę. Przybyły również zaproszone zarządy stowarzyszeń żeńskiego i męskiego z Liskowa. Radości, śmiechu, wesołości bez końca.

Uroczystość nasza, jak zresztą wszystko co się kończy, należy już do przeszłości, ale wspomnienie dnia tego pozostanie nam na zawsze w pamięci, zagrzewając nas ciągle do usilnej, a owocnej pracy na niwie naszego Stowarzyszenia.

Druchna z Sierocińca.

KRONIKA.

— **Otwarcie Kursu Hodowlanego.** Z dniem 20 stycznia został otwarty VII kurs pięciomiesięczny, liczący 43 słuchaczy.

— **Ze szkoły Zawodowej w Liskowie.**

Z dniem 2 stycznia r. b. stanowisko nauczycielki rysunków objęła p. **Stef. Łatkiewiczówna.**

— **Ze szkoły Zaw. Żeń.** Staraniem uczennic II. kursu Szkoły Zawodowej Żeńskiej odbyło się przedstawienie dnia 27 stycznia r. b. w Sali Domu Ludowego. Na program składały się dwie sztuczki: Pierwsza p. t. „Stłuczone garnki" drugie—„Pani kogut". Wieczór urozmajcony był tańcami cygańskiemi i śpiewami. Dochód w sumie 124 zł. przeznaczony jest na wycieczki do Poznania w czasie Powszechnej Wystawy Krajowej.

— **Ze Szkoły Powszechnej.** Z początkiem lutego b. r. wyjechał na kurs rolniczo — społeczny, pięciomiesięczny do majątku Brody pod Kalwarją pan Piotr Łojewski, nauczyciel tutejszej Szkoły. Staraniem Szkoły Powszechnej odbyła się w niedzielę, dnia 10 lutego uroczysta akademja, na program której złożyły się: 1) Odczyt wygłoszony przez p. B. Kopycką, na temat: „Dziesięciociele szkolnictwa powszechnego w Liskowie". 2) Śpiewy chóru szkolnego pod kierunkiem p. Pilińskiego, 3) Deklamacja 4) Oryginalna orkiestra i 5) Komedyjka p. t. „Pozory mylą" — Całość wypadła bardzo ładnie, pomimo, iż zbyt silny mróz nie sprzyjał temu. Zwłaszcza bardzo oryginalną była orkiestra na próbówkach, która wprawiła słuchaczy w dobry humor. Dochód przeszło 70 zł. przeznaczono na bibljotekę szkolną.

— **Zakończenie Kursu Mleczarskiego.** Dnia 30 i 31 stycznia b. r. odbyło się zakończenie 5-miesięcznego Kursu Mleczarskiego, na który przybył z ramienia CTR. inż. A. Rossochacki. Egzamin pomyślnie złożyli następujący uczniowie: 1) Bogdanówna Walerja, 2) Brzuchalski Antoni, 3) Giedz Teodor, 4) Grabowski Kazimierz, 5) Iwański Jan, 6) Kamiński Stanisław, 7) Kanafa Stanisław, 8) Kramarczyk Franciszek, 9) Kwiatkowski Czesław, 10) Kucia Władysław, 11) Listkowski Eugenjusz, 12) Mazurowicz Piotr, 13) Milewski Roman, 14) Miatorowicz Piotr, 15) Paszkiewicz Józef, 16) Pawlaczyk Czesław, 17) Parczak Ignacy, 18) Pawlukowski Władysław, 19) Podhajski Aleksander, 20) Rodziewicz Władysław, 21) Sadlej Michał, 22) Sobol Jan, 23) Szafrański Jan, 24) Wróbel Jan, 25) Wyrozębski Jan, 26) Wyszko Kazimierz, 27) Zarzycki Stanisław, 28) Zienkiewiczówne Marja.

— **Z koła Gospodyń Wiejskich.** W niedzielę t. j. dnia 20 stycznia odbyło się zebranie Koła Gosp. Wiej. w szkole Zawodowej Żeńskiej na którem p. Irena Orpiszewska naucz. gospodarstwa wygłosiła odczyt p. t. „Racjonalna hodowla kur". Odczyt ten ze względu na interesujące i praktyczne ujęcie wzbudził żywą dyskusje wśród gospodyń.

— **Kącik harcerski.** W dniu 13 stycznia b. r. w szkole powszechnej, Drużyna Harcerska żeńska im. E. Plater obchodziła tradycyjnym zwyczajem uroczystość „ Opłatka ", na którą złożyły się:

1) Słowo wstępne;
2) Uroczystość łamania się opłatkiem przy wymianie życzeń;
3) Wspólna fotografja;
4) „Św Mikołaj" z podarunkami;
5) Zabawa;

Nastrój uroczystości miał charakter czysto harcerski — rodzinny. Ks. Prałat w krótkich słowach podkreślił ideje harcerskiej organizacji, zagrzewając druchny do realizowania ich w czynach codziennych. Skromne przyjęcie przy tak miłym nastroju dawało wrażenie wspaniałej uczty. Najwięcej rozbawiło obecnych przybycie „ Św. Mikołaja ", obciążonego podarunkami, któremi obdarował wszystkie druchny i obecnych gośći. Po skończonym podwieczorku, przy dźwiękach gramofonu szkolnego rozpoczęła się zabawa i tańce. Odśpiewaniem „Roty" zakończyła się cała uroczystość, zapisując głęboko w sercach harcerek na długo wspomnienia bratniej uroczystości.

Czuwaj.

Odpowiedzi Redakcji.

P. Fr. Partyce. Artykułu nie zamieścimy, ponieważ myśli w nim zawarte, aczkolwiek są dobre jednakże nadawały się wyłącznie do noworocznego numeru, w poprzednim zaś nie wydrukowaliśmy, gdyż artykuł był zapóźno nadesłany.

Prosimy o współpracę.

Przew. ks. Prob. K. Jungowi. Prenumeratę otrzymaliśmy, za słowa uznania i zachęty uprzejmie dziękujemy. Z artykułu nadesłanego skorzystamy w swoim czasie. Na przyszłość również polecamy łaskawemu poparciu nasze pismo.

P. Naucz. L. Nowakowi. I-szy numer „Liskowianina" z roku 1928 nadeślemy wkrótce, z lat ubiegłych całego kompletu już nie posiadamy. Prenumerata wpłynęła na nasz rachunek. Niezmiernie nas cieszy fakt, że „Liskowianin" wzbudził takie zainteresowanie, to też jesteśmy pewni współpracy Pana jako wychowanka Liskowa.

Redaktor: Kazimierz Sprusiński. Drukarnia Ziemi Kaliskiej, Kalisz Wydawca: Ks. Jan Biniewwicz